



W numerze

KULTURA

„Książd pana wini,
pan książdza,
A nam prostym
zewsząd nędza.”

SPOŁECZEŃSTWO

O deportowanych
powiedźcie
choć słowo!

Rej podejmował w swych dziełach zasadnicze zagadnienia ustrojowe Polski, a jako rzecznik reformacji w dialogach religijno-dydaktycznych krytykował naganne postawy i egoistyczne zachowania rodaków. • 5

Wynika więc uzasadnione pytanie: Kto ma reprezentować polskie interesy, kto ma je lobować w organach władzy? Dlaczego Polacy Ukrainy nie mają zrzeszenia, które zajmowało by się tego typu problematyką? A może mają, tylko mało o nim słyszymy... • 6

Zarejestrowano Towarzystwo Dziennikarzy Polskich Ukrainy

KOMUNIKAT

21 lipca br. w Kijowskim Miejskim Zarządzie Sprawiedliwości zostało zarejestrowane Towarzystwo Dziennikarzy Polskich Ukrainy (nazwa statutowa: „Асоціація польських журналістів України” – АПЖУ) – nowa organizacja społeczna, która ma zrzeszać przedstawicieli mediów polonijnych naszego kraju.

Celem nowostworzonego zjednoczenia jest połączenie wysiłków jego członków w promowaniu i ochronie ich praw i interesów zawodowych w działaniach na rzecz wszechstronnego rozwoju polskojęzycznych środków masowego przekazu.

Formami działania członków TDPU – dziennikarzy pracujących w polskojęzycznych mediach Ukrainy – będą szkolenia dziennikarskie, konferencje, seminaria naukowe, konkursy, wymiana doświadczeń z redakcjami czasopism z Polski. Na wstępie chcemy stworzyć bank danych o redakcjach polskojęzycznych gazet i czasopism, a także stacji radiowych i telewizyjnych, które działają na Ukrainie.

Jednym z podstawowych dążeń naszej pracy jest stała wymiana informacji między redakcjami pism polonijnych na Ukrainie. Towarzystwo jest otwarte na współpracę z instytucjami państwowymi, zakładami prywatnymi na terenie Ukrainy i poza jej granicami. Jesteśmy gotowi do omówienia wszystkich propozycji osób zainteresowanych.

Prezesem Towarzystwa została wybrana redaktor naczelny gazety „Mozaika Berdyczowska” p. Łarysa Weremińska, ur. w 1960 roku, zamieszkała w mieście Berdyczowie.

Do składu Rady Koordynacyjnej (organu wykonawczego) weszli założyciele TDPU: Adam Chłopek, „Głos Nauczyciela”, Drohobycz; Borys Dragin, „Dziennik Kijowski”, Kijów; Teresa Dutkiewicz, „Biuletyn FOPU”, Lwów; Elwira Gilewicz, dziennikarka TV, Żytomierz; Jadwiga Gusławska, „Wspólne Dziedzictwo”, Krzemieniec; Dorota Jaworska, „Krynica”, Kijów; Henryk Kaczurowski, „Głos Podola”, Jarmolince; Franciszek Miciński, Chmielnicki; Stanisław Panteluk, „Dziennik Kijowski”, Kijów; Natalia Smirnowa, „Kotwica”, Mikołajów; Aleksandra Sypczenko, „Gazeta Polska”, Żytomierz; Łarysa Weremińska, „Mozaika Berdyczowska”, Berdyczów.

Sprawami rejestracji i przygotowania Statutu organizacji zajmował się pełniący obowiązki sekretarza generalnego TDPU Borys Dragin – zastępca redaktora naczelnego „Dziennika Kijowskiego”.

Adres TDPU: ul. Saksagańskiego, 40/85a Kijów 01033 Ukraina
e-mail: larisa_v@brdnet.zt.ukrtel.net; pau@dk.com.ua

Ciąg dalszy tematu (wywiad) na str. 3

NOCNY SZTURM na Związek Polaków Białorusi

– Jesteście nielegalną grupą, bezprawnie zajmujecie siedzibę Związku Polaków na Białorusi – powiedział pułkownik Czabanow.

Tak się przynajmniej przedstawił, gdy wtargnął wraz z grupą milicjantów i „kagiebi” oraz z byłym prezesem Tadeuszem Kruczkowskim do siedziby ZPB w Grodnie. – Zgodnie z rozporządzeniem ministra sprawiedliwości z 16 czerwca macie natychmiast opuścić ten lokal.

Chwilę wcześniej w budynku trwały przepychanki. W sekretariacie grupa działaczy Związku szykowała się do walki. Jeden z mężczyzn zamknął drzwi na klucz i próbował zastawić je szafą. – Będziemy się bronić – mówił.

Nagle ktoś zawołał:

– Tam jest milicja!

– Otwórzcie – powiedziała prezes Związku Andżelika Borys.

– Nie, nie otworzymy – wołali ludzie.

Pojawił się pułkownik

Gdy otworzyły się drzwi, pojawił się Czabanow:



Konflikt. 28 lipca. Białoruś. Grodno. Siedziba Związku Polaków na Białorusi. Zwolennik władz Związku popieranym przez Łukaszenko przeganiany przez zwolenniczkę strony przeciwnej

– Jesteście nielegalnie działającą grupą, która bezprawnie zajmuje siedzibę Związku Polaków na Białorusi.

– Proszę mi pokazać pisemny dokument z taką właśnie decyzją – odpowiedziała bardzo spokojnie pani Borys.

– Jeśli wyjdziecie dobrowolnie, będziecie mogli odpoczywać w domu, jeżeli nie, zabierzemy was siłą na milicję – odparł pułkownik.

– Chcecie wyrzucić Polaków z polskiej organizacji? – pytała pani prezes.

– To musimy użyć siły – odparł Czabanow i do sekretariatu wkroczyło kilkunastu milicjantów w mundurach i po cywilnemu. Chwycili za ręce panią Borys. Trzech starszych ludzi, działaczy ZPB (mężczyzna i dwie kobiety), położyło się na podłogę. Milicjanci złapali ich za ręce i nogi i wynieśli.

Ciąg dalszy na str. 2

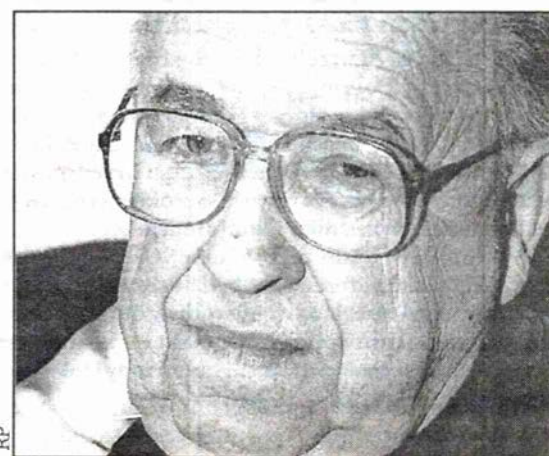
Obrachunek z HISTORIA

Autobiografia

Urodziłem się 1 sierpnia 1920 roku w Kołomyi. Z polskiego punktu widzenia Kołomyja to prowincjonalne miasteczko. A dla Ukraińców to był ważny ośrodek kulturalny, siedziba wydawnictw – liczniejszych bodaj niż we Lwowie. Także dla Żydów Kołomyja to było „coś”.

Mój ojciec, nauczyciel, został przeniesiony z Kołomyi do Polski centralnej, w Kieleckie. Taka obowiązywała polityka narodowościowa, żeby w Galicji na żadnych stanowiskach – w urzędach, w szkolnictwie czy na kolei – nie obsadzać Ukraińców. Nie było mi dane dorastać w rodzinnym mieście. Miałem trzy lata, kiedy osiedliśmy w Boszczynku koło Pińczowa. Wychowywałem się z wiejskimi chłopakami na pastwisku i w ziemiańskim dworku. Dziedziczka, Izabela Ślaska, była fanatyczną czytelniczką, zamawiała wszelkie nowości literackie. Zgromadziła dużą bibliotekę. Pozwalała mi tam przesiadywać, mnóstwo czytałem. To był mój pierwszy uniwersytet. Tam zetknąłem się, między innymi, z twórczością Gombrowicza.

Ciąg dalszy na str. 4-5



Bohdan Osadczyk

Politologia stosowana

■ Unikać polityzacji

Media nie ustają bić we wszystkie dzwony o problemach w środowisku polskim na Białorusi, zwłaszcza wokół kierownictwa i siedziby ZPB w Grodnie. Zaczęło się od zjazdu Związku Polaków na Białorusi w marcu, na którym o stanowisko prezesa rywalizowało dwóch działaczy: dotychczasowy prezes Tadeusz Kruczkowski i pretendentka Andżelika Borys. Władze białoruskie stanęły po stronie Kruczkowskiego.

Przedruk publikacji z prasy polskiej o ostatnich wydarzeniach zamieszczamy w niniejszym numerze „DK”. Widzimy jak konflikt wewnętrzny w głównej organizacji Polaków Białorusi przerósł nieomalże w skandal dyplomatyczny między Polską i Białorusią. Już nawet Ambasador RP został zaproszony do Warszawy dla przeprowadzenia konsultacji.

Zaś abstrahując od meritum tego skandalu, zadajmy sobie zasadnicze pytanie: „Komu jest on potrzebny, kto na nim zyskuje?” Ryzykując zarzucenie mi izolacjonizmu i nawet zaścianowości, spróbuję na pierwsze miejsce postawić interes mniejszości polskiej tego biednego kraju. Czy w jej interesach leży chęć konfliktu z władzami Białorusi i Aleksandrem Łukaszenką – niech nawet potępianego przez światową opinię publiczną za brak demokratyczności i dyktatorstwo?

Przecież głównym celem działań organizacji narodowościowych są sprawy kultury, oświaty etc., czyli odrodzenia narodowego, a nie aspiracje polityczne. Niezdolność obu stron konfliktu do porozumienia się w swoim gronie ZPB, wyniesienie skandalu na zewnątrz, jego polityzacja, moim zdaniem, nie dodaje atutów liderom Polonii białoruskiej, jest w pewnym sensie czynem nieodpowiedzialnym. Wiemy o permanentnych konfliktach w środowiskach polonijnych na całym świecie. Nie jest to rzadkością tak w krajach demokratycznych, jak i innych – chociażby w tejże Ameryce Łacińskiej. Jednak do konfliktów Polonii z władzami swego kraju chyba doszło po raz pierwszy w ostatnich czasach. Czyżby nie są pouczającymi tragiczne doświadczenia mniejszości etnicznych w wieku XX, kiedy manipulowano nimi od wewnątrz i z zewnątrz? Zaś wiek XXI, niestety, nadal kontynuuje tę niechlubną „tradycję”.

Oczywiście życie polityczne każdego kraju projektuje się na różne grupy społeczne, w tym także narodowościowe. Nikt nie ma prawa wtrącać się w zachowanie i upodobania polityczne pojedynczych członków tej lub innej grupy narodowej. Natomiast polityzacja pozycji organizacji narodowościowych, ich kierownictwa, powinna być w zasadzie zakazana.

Jest to oczywiście pewna idealizacja rozwoju wydarzeń. Życie jest o wiele bardziej skomplikowane. Często stajemy się świadkami, kiedy ci lub inni politycy – stojący przy władzy czy będący w opozycji do niej – ciągną za sobą na wiecie i trybunie biednych liderów ciał społecznych (nie gardząc żadnymi środkami), zaś tym biedakom często nie wystarcza siły woli i mądrości, by odmówić i wyjść z honorem z takiej sytuacji.

Podsumowując te refleksje, widzę przynajmniej dwa sposoby rozstrzygnięcia takiego dylematu przez naszych liderów: po pierwsze – nie dać się nadmiernie zapolityzować i po drugie – jeżeli już do tego doszło – rozłączyć się i nie dążyć do domniemanej jedności. Czyli „nie kłaść wszystkie jajka (czytaj swoich współziomków) do jednego kosza”. Pamiętajmy: naturalne podziały są lepsze niż sztuczna jedność.

BORD

A propos

■ Prezydent Związku Ormian Ukrainy podał się do dymisji

Podczas konferencji Związku Ormian Ukrainy, zwołanej z inicjatywy własnej Nwer Mhitarian (ur. 1960 r.), prezydent ZOU podał się do dymisji. Decyzję objaśnił aktywizacją swojej działalności w charakterze deputowanego RNU oraz wzmoczoną pracą naukową. „Wcześniej – powiedział na tej konferencji Nwer Mhitarian – Związek Ormian Ukrainy podjął uchwałę, że organizacja reprezentująca interesy wspólnoty ormiańskiej Ukrainy nie będzie apelować do swoich członków, by głosowali za jakąkolwiek partią lub blok wyborczy na wyborach parlamentarnych 2006 roku. ZOU będzie stał poza polityką, zaś upodobania polityczne jego członków są sprawą osobistą każdego Ormianina Ukrainy”. Podczas prezydenckiej kampanii wyborczej 2004 roku ZOU oficjalnie popierał Wiktor Janukowycza.

Inf. „DK”

KU UWADZE PRZEDSIĘBIORCÓW

W dniach 10-12 września br. odbędzie się XI Światowa Konferencja Gospodarcza Polonii. Jej celem będzie promowanie i rozwój międzynarodowej współpracy gospodarczej z udziałem osób polskiego pochodzenia oraz umacnianie więzi pomiędzy Polską a Krajem. Wagę konferencji podkreśla swym udziałem przedstawiciele najwyższych władz państwowych. Możliwość szerokiej wymiany doświadczeń jest ceniona przez uczestników konferencji.

W tym roku hasło przewodnie SGKP to „Polska w zblizeniu”. Pierwszy dzień konferencji odbędzie się w Warszawie w salach Senatu RP. Drugiego i trzeciego dnia zapraszamy uczestników w podróż po Polsce, na Dolny Śląsk, w trakcie której zaprezentujemy przedsiębiorcom zagranicznym samorządy i lokalny biznes.

Fundacja Polonia. Tel.: (22) 321 02 24, Faks: (22) 321 02 02
www.institut.org.pl lech.wojciechowski@institut.org.pl
iza.golda@institut.org.pl

NOCNY SZTURM
na Związek Polaków Białorusi

Ciąg dalszy ze str. 1

Z Grodna

Motywy
Kruczkowskiego

Wśród całego tego rozgardiaszu, krzyków i przepychanek z boku spokojnie stał i wszystkiemu się przyglądał Tadeusz Kruczkowski.

– Dłaczego pan to robi? Przecie pan wie, jak zareaguje Polska, że o tym, co pan zrobił pisać będą wszystkie gazety, mówić polska telewizja i radio – spytałem.

– To za to, co oni mi zrobili – odpowiedział. Zapewne chodzi mu o oskarżenie o gwałt na studentce

łącznie zabrali sztandary Związku. Kruczkowskiemu zostały samotne kikuty drzewców.

Gorący dzień

Jeszcze kilka godzin wcześniej wydawało się, że atak nie nastąpi tego wieczoru.

– Może rano, a może za kilka dni – zastanawiali się polscy działacze. Ale to były złudne nadzieje. Władze białoruskie zdecydowały się na zaprawę ze Związkiem właśnie teraz.

W Lidzie zapadły wyroki na trzech działaczy polskiej organizacji.

A w Szczuczynie trwało posiedzenie tak zwanej „starej” Rady Naczelnej ZPB. Skoro władze nie uznały wyboru Rady Naczelnej i Zarządu Głównego Związku dokonanego na marcowym zjeździe, to

właśnie przedzjazdowa, „stara” Rada Naczelna musiała zwołać ponowny zjazd. Członków Rady przekonywano prośbą i groźbą. Do Szczuczyna przyjechało trzynastu z trzydziestu pięciu.

Oprócz oczywistych zwolenników Kruczkowskiego w Domu Pol-



Przed siedzibą ZPB w Grodnie

z uniwersytetu grodzieńskiego, w którym jako docent wykładał. Kruczkowski jest zdania, że to jego przeciwnicy ze Związku spowodowali, że został – jak twierdzi – oczerniony. Jeśli tak, to jego akcja byłaby osobistą zemstą.

Milicja wyprowadziła wszystkich z siedziby Związku. Został tylko Kruczkowski i jego zwolennik, prawnik i członek „starej” Rady Naczelnej Edward Kałosza. Milicjanci wsadzili panią Borys i innych do samochodów. Przy okazji zabrali dwóch dziennikarzy „Gazety Wyborczej” i kilku z pism grodzieńskich. Korespondent „Rzeczpospolitej” zdołał odejść na bok.

Po chwili przed siedzibą ZPB nadjechał samochód z oddziału milicji, który ochrania gmachy państwowe. Przed budynkiem na rogu ulicy Dzierżyńskiego i 17-go Września (data agresji ZSRR na Polskę w 1939 r.) stanęli milicjanci, którzy



Zatrzymani działacze ZPB: Mieczysław Jaśkiewicz, Andrzej Poczubut, Józef Porzecki

skim w Szczuczynie pojawili się ludzie znani dotąd jako bardzo oddani sprawie polskiej. Jak ich przekonano? Nie wiadomo.



2 sierpnia. Andrzej Pislak – zatrzymany redaktor naczelny „Głosu znad Niemna” jest wyprowadzony na proces sądowy w mieście Lida

teraz będą ochraniać opustoszały lokal polskiej organizacji.

Zza rozumiejących zasłon widać Tadeusza Kruczkowskiego i Edwarda Kałoszę, którzy kręcili się po sekretariacie i gabinecie prezesa ZPB, z którego wcześniej polscy dzia-

łacze Związku przypuszczają, że zwołany na 27 sierpnia do Wołkowyska Zjazd Związku Polaków – który odbędzie się pod całkowitą kontrolą władz – wiceprezesem wybierze nie Kruczkowskiego, a kogoś innego.



Andżelika Borys

– Ja nie będę kandydować – powiedział wczoraj korespondentowi „Rzeczpospolitej” Kruczkowski.

– Być może wybór padnie na Józefa Łuczniaka, emerytowanego nauczyciela – słyszę od jednego z białoruskich Polaków. Łuczniak cieszy się sporym szacunkiem. Jedno jest pewne – delegaci na zjazd będą starannie dobrani, tak, by wybrano właściwego człowieka.

Związek
nam zabrali

W nocy pod siedzibą ZPB podeszła do mnie Polka:

– O Boże, o Boże... Związek nam zabrali... I co ja teraz mam począć.

Patrzyła na milicjantów stojących przed budynkiem. Tam, gdzie codziennie rozbrzmiewał polski język, teraz słychać tylko rosyjski.

– Co z aresztowanymi?

Zadzwoń do zatrzymanego Andrzeja Pislaka.

– Nie mogę mówić, bo mi zabiorą komórkę – szeptał. Był na komisariacie dzielnicy „Leninowskiej”.

Na drugim komisariacie rozmawiałem z funkcjonariuszem:

– Macie złe informacje. Nikt nie został aresztowany. Po prostu zatrzymaliśmy ich do wyjaśnienia.

Około 1.00 w nocy, czasu białoruskiego, milicja wypuściła większość zatrzymanych.

– Przeczytano nam rozporządzenie ministra sprawiedliwości o niedopuszczalności działań części członków Związku Polaków na Białorusi, którzy nie chcą pozwolić na wykonanie decyzji ministerstwa o nieprawomocności wyboru nowych władz Związku. W rozporządzeniu tym było polecenie do wszystkich organów państwowych, by wszelkimi środkami umożliwili funkcjonowanie starego kierownictwa organizacji – powiedział Andrzej Pislak.

Zwolnionym nie pozwolono na zabranie osobistych rzeczy z siedziby Związku.

Piotr KOŚCIŃSKI

„Rzeczpospolita”

Media

Wywiad z Prezesem
Towarzystwa Dziennikarzy
Polskich na Ukrainie
Łarysą WERMINSKĄ

D.K. Jakie cele postawiła sobie ta organizacja?

L.W. Nasze stowarzyszenie powstało po to, żeby zjednoczyć wszystkich zamieszkałych w naszym państwie dziennikarzy piszących w języku polskim. Rzeczywistość jest taka, że polska mniejszość narodowa – rozrzucona na ogromnych obszarach kraju – skupia się jedynie w niewielkie grupy, które funkcjonują w zupełnej izolacji od ogółu Polaków na Ukrainie.

O życiu tych grup polskich można dowiedzieć się, przede wszystkim, dzięki prasie polskiej, ukazującej się w naszym kraju i odgrywającej w egzystencji Polaków Ukrainy niemałą rolę. Właśnie dziennikarze zbierają i rozpowszechniają informacje o wydarzeniach w środowiskach polskich w różnych regionach Ukrainy, ale nie zawsze udaje się im uniknąć różnych problemów wynikających z wielu przyczyn: politycznych, prawnych, materialnych itp. Nasze stowarzyszenie powstało po to, żeby pomóc dziennikarzom polskim w ich pracy, ułatwić im działania na rzecz odrodzenia polskości. W tym celu chcemy zjednoczyć naszych dziennikarzy pod jednym sztandarem prasy polskiej, bo w jedność – siła.

D.K. Czy może Pani bar dziej szczegółowo opowiedzieć o najbliższych planach?

L.W. Myślę, że naszą pracę rozpocząć trzeba od stworzenia banku danych o redakcjach polskich i niezależnych dziennikarzach. Wielkie znaczenie ma nawiązanie

Przeciw odosobnieniu

kontaktów ze wszystkimi redakcjami i korespondentami, którzy nie są zatrudnieni w redakcjach, lecz stale współpracują z polskojęzycznymi mediami. W najbliższej przyszłości chcemy przemyśleć warianty wymiany doświadczeń, szkolenia dziennikarzy, organizacji konferencji naukowych, poszukiwania i zaangażowania do współpracy młodych ludzi i wszystkich, którym nie jest obojętny tego rodzaju działalność. Chcemy także nawiązać stałe kontakty z mediami polskimi, z którymi można byłoby współpracować w zakresie pomocy technologicznej i informacyjnej.

D.K. Kto może być członkiem TDPU i jaka jest procedura wstąpienia do Towarzystwa?

L.W. Na razie przepisy dotyczące procedury wstąpienia opracowujemy, chociaż procedura taka odbywać się będzie w trybie zwykłym: kandydat na członka TDPU podaje pisemne zgłoszenie o wstąpieniu do organizacji, literackie wzorce swojej twórczości dziennikarskiej, płaci składkę wpisową, rejestruje się, po czym uzyskuje status członka Towarzystwa. Członkami Towarzystwa mogą być dziennikarze pracujący w ŚMP na różnych zasadach: obywatele Ukrainy, osoby bez obywatelstwa, obcokrajowcy, osoby prawne – środki masowego przekazu, które uznają cele i zadania działalności naszej organizacji.

D.K. Skąd TDPU weźmie środki na utrzymanie organizacji i prowadzenie działalności?

L.W. Środki finansowe będą pochodzić ze składek członkowskich i wpisowego, datków osób fizycznych i prawnych, działalność

statutowej. Stale poszukiwać będziemy sponsorów i urzęcywstniać wszystkie legalne sposoby zdobywania niezbędnych środków. W tym celu chcemy nawiązać kontakty z różnymi fundacjami w Polsce i w innych krajach świata. Pokładamy także nadzieję na instytucje ukraińskie, które zajmują się sprawami mniejszości narodowych.

D.K. Jaki jest organ wykonawczy, skład kadrowy organizacji?

L.W. Organami wykonawczymi Towarzystwa są: Rada Koordynacyjna i Sekretariat. Najwyższym organem Towarzystwa jest Walne Zgromadzenie. Co zaś się tyczy stałych pracowników Towarzystwa, to chcemy zaangażować do tej pracy jak największą liczbę absolwentów uczelni polskich, którzy wrócili na Ukrainę po studiach w Polsce. Z mojego punktu widzenia, jest to elitarna młodzież, której potencjał trzeba wykorzystywać tutaj, na Ukrainie, co pomoże nam w przyszłym rozwoju organizacji. Rozumiemy, że bez udziału młodych ludzi nasza działalność nie da oczekiwanych efektów.

D.K. Czy zamierzacie tworzyć ośrodki TDPU poza Kijowem?

L.W. A czemu nie? Jeżeli istnieje taka możliwość i potrzeba, to ośrodki naszej organizacji mogą powstawać także w innych regionach Ukrainy, z perspektywą zdobycia statusu organizacji ogólnokrajowej. Mieszkamy w dużym kraju i nie zawsze jest wygodnie dojeżdżać do stolicy. Dlatego w perspektywie jest to możliwe.

D.K. Może parę słów o sobie.

L.W. Od urodzenia, czyli od

1960 roku, jestem mieszkanką m. Berdyczowa w obwodzie żytomierskim. Pochodzę z rodziny polskiej, okrutnie prześladowanej w czasie represji stalinowskich. Posiadam wyższe wykształcenie pedagogiczne w dwóch kierunkach: filologia rosyjska i polska. Od 24 lat pracuję w szkole średniej w Berdyczowie.

wie. Dziennikarstwem zajmuję się społecznie od 1985 roku. To jest moje podstawowe hobby. Bardzo lubię także podróże. Interesuje mnie literatura polska, kultura, historia. Mam 20-letnią córkę, która studiuje muzykę w Żytomierzu.

D.K. Dziękujemy za rozmowę.

L.W. Zapraszam do współpracy wszystkich chętnych i nieobojętnych ludzi, którym droga jest przyszłość polskiego słowa drukowanego na Ukrainie.



Prezes Łarysa Wermińska w gronie założycieli TDPU (stoi trzecia od lewej)

Spotkanie weteranów Wojska Polskiego w Żytomierzu

Niech żyją długie lata!

Z okazji 60. rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem i zakończenia II wojny światowej w pomieszczeniach Żytomierskiego Studium Samochodowo-Drogowego odbyło się spotkanie weteranów Wojska Polskiego Żytomierszczyzny. Uroczystość zorganizowano w sali udekorowanej flagami RP i Ukrainy, transparentami w dwóch językach: „Witamy weteranów Wojska Polskiego Żytomierszczyzny i Gości”.

Do auli przybyło 85. weteranów z całej Żytomierszczyzny oraz 60. członków ich rodzin: dzieci, wnuki i inne bliskie im osoby. Święto zaszczytli także swoją obecnością: działaczka Polonii Amerykańskiej z Chicago Maria Łoryś, przedstawicielka Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Krystyna Bożemska, z-ca Konsula Generalnego RP w Łucku Krzysztof Czuchryta, Wojskowy Attache przy Ambasadzie RP w Kijowie płk Krzysztof Kucharski i jego z-ca płk Jerzy Tomasik, wicemistrz Żytomierza Jan Zajackowski. Obecni byli również członkowie kierownictwa i przedstawiciele Żytomierskiej Obwodowej i Miejskiej Organizacji Weteranów Ukrainy, przedstawiciele polskich organizacji społecznych i inni goście.

Na spotkanie przybył też Jego Wielbność ksiądz Ludwik Kamilewski, który pobłogosławił zebranych i życzył wszystkim dobrego zdrowia.

Na wstępie wystąpiła p. M. Łoryś, która w pięknych słowach opowiedziała o tym, że jej marzenie się wreszcie spełniło, tzn. mogła po tylu latach przyjechać na Ziemię Żytomierską.

Następnie głos zabrał prezes Związku Weteranów WP Żytomierszczyzny płk Zygmunt Wengłowski, który przedstawił krótki rys historyczny WP na Żytomierszczyźnie w czasie II wojny światowej. Później poprosił on zebranych o uczczenie minutą ciszy tych, którzy nie wrócili z pól bitewnych i tych, którzy nie dożyli do naszych dni i pozostali wiecznie młodymi w naszej pamięci.

Z kolei głos zabrał Konsul RP K. Czuchryta. W gorących słowach podziękował weteranom za poświęcenie i walkę z faszyzmem oraz wręczył kilkorgu z nich medal „Pro Memoria”. Po nim wystąpił Attache Wojskowy RP na Ukrainie płk K. Kucharski, który wielu weteranów odznaczył Krzyżem Weterana – „Weteranom Walk o Niepodległość” i każdemu z nich wręczył dyplomy od władz RP. Bohaterzy spotkania otrzymali też dyplomy od władz miejskich i obwodowych Żytomierza. Następnie przemawiał wicemistrz Żytomierza p. J. Zajackowski, który wraz z wyrazami wdzięczności i życzeniami zdrowia przekazał weteranom prezenty. W drugiej części spotkania zgromadzeni mogli posłuchać przepięknego koncertu, który poprowadziła z dużym wdziękiem i zawodową wprawą Elwira Gilewicz.

Koncert zainaugurował Dyrektor Domu Polskiego w Żytomierzu Jerzy Bagiński, który wraz z Łarysą Bojko zaśpiewał własną kompozycję poświęconą weteranom. Następnie wystąpił zespół wokalny pod kierownictwem Ł. Bojko, który zaprezentował wianek pieśni wojskowych. Szczególny aplauz widzów wzbudził zespół „Poleskie Sokoły”, przedstawiając tradycyjny i nieco nowszy repertuar. Koncert bardzo się wszystkim spodobał i artystów oklaskiwano na stojąco. Po koncercie wszystkich zaproszono na świąteczny obiad, który uświetniły także swoim śpiewem „Poleskie Sokoły”. Należy zaznaczyć, że inicjatorem i głównym organizatorem całego przedsięwzięcia był prezes Organizacji Weteranów na Żytomierszczyźnie pułkownik Zygmunt Wengłowski.

Serdecznie dziękujemy. Chwała Weteranom! Niech żyją długie lata!

Jerzy ŚWIATECKI

Nauczyciel jęz. polskiego w Żytomierzu (z Wrocławia)

Konferencja

„Polacy i polityka”

Polskie Towarzystwo Naukowe w Żytomierzu i Instytut Przedsiębiorczości i Technologii Współczesnych w Żytomierzu planują w dniach 7-9 października 2005 roku zorganizować III Międzynarodową Konferencję Naukową pt. „Polacy i polityka” z okazji 80-lecia utworzenia i 70-lecia likwidacji polskiego rejonu narodowościowego im. Juliana Marchlewskiego na Żytomierszczyźnie

Bloki tematyczne konferencji:

1. Polityka kolonizacji Ukrainy.
2. Polityka Caratu wobec Polaków w Imperium Rosyjskim.
3. Polityka wobec Polaków w okresie 1917-1920.
4. Polacy w Związku Radzieckim 1920-1945. „Marchlewsczyzna Radziecka”.
5. Polityka wobec Polaków w okresie powojennym.
6. Polityka niezależnego państwa ukraińskiego wobec Polaków.

Tematyka wytypień może dotyczyć problematyki aktywizacji dialogu ukraińsko-polskiego, udziału ochotników z Żytomierszczyzny w II Armii Wojska Polskiego, perspektyw rozwoju stosunków polsko-ukraińskich, polsko-ukraińskiej współpracy gospodarczej, stanu egzekwowania aktów prawnych Ukrainy dotyczących mniejszości narodowych i stanu oświaty polskiej na Żytomierszczyźnie, problemów duchowości oraz przedstawienia wyników badań interdyscyplinarnych (muzykologicznych, historycznych, etnograficznych i etnolingwistycznych), dotyczących ludności polskiej Wołynia, szczególnie Żytomierszczyzny.

Języki konferencji: ukraiński i polski. Dla udziału w konferencji prosimy nadesłać do 10 września zgłoszenie wraz z tematem referatu na adres komitetu organizacyjnego. Prosimy o wskazanie w zgłoszeniu następujących danych:

- imię i nazwisko autora/autorów;
- stopień naukowy, stanowisko;
- miejsce pracy: nazwa instytucji, miejscowość, kraj;

- adres kontaktowy (wraz z e-mail'em) i telefon.

Artykuły prosimy podawać w formacie Times New Roman (10 pkt, odstępy między wierszami 1,5) w postaci wydruku na kartkach formatu A4 albo w postaci elektronicznej (na dyskietkach bądź wysłane poprzez Internet). Ustawienia strony: marginesy - 25 mm, nagłówek - 12,7 mm, stopka - 20 mm, prosimy o nie numerowanie stron. Objętość artykułu 0,5 a. a. Prosimy o podawanie odsyłaczy do źródeł w tekście w nawiasach kwadratowych [4], [6:35], [8:21;9:117]. Prosimy o podawanie listy wykorzystanej literatury na końcu artykułu wg kolejności przyjętej w tekście.

Organizatorzy pokrywają uczestnikom koszty zakwaterowania i wyżywienia na czas konferencji, a uczestnikom z Ukrainy – także koszty podróży.

Serdecznie zapraszamy do udziału w konferencji.

Komitet organizacyjny:

Walentyna Sytnicka

Sekretarz Komitetu Organizacyjnego

Polskie Towarzystwo Naukowe w Żytomierzu

ul. Witruka 55, Żytomierz 10009

Adres do korespondencji:

a/c 48, Żytomierz - 24, Ukraina, 10024

ptnz@ptnz.org.ua

telefon kontaktowy: +38 0412 39-85-49 (biuro)

+38 097 935 89 18 (kom.)

Autobiografia

Ciąg dalszy ze str. 1

Do gimnazjum wstąpiłem w Pińczowie. Za reformacji to był przynajmniej ośrodek arian. Działała znana drukarnia, miała powstać akademia, przyjeżdżali kalwini ze Szwajcarii. Jezuici to udaremni, ale tradycja pozostała. Miałem już wtedy pociąg do historii i to mnie zafascynowało.

Traf chciał, że w gimnazjum – mieściło się w renesansowym pałacu Wielopolskich – w klasie siedziałem w tej samej ławce z jedynym Żydem, Szapirą. Był bardzo dobrym

Wyśmienitemu znawcy stosunków ukraińsko-polskich, historykowi, publicyście, autorowi paryskiej "Kultury", słynącemu z pracowitości, odwagi i prawdomówności – BOHDANOWI OSADCZUKOWI z okazji 85. urodzin, w imieniu Czytelników i Kolegium Redakcyjnego „Dziennika Kijowskiego” składamy życzenia dalszych sukcesów we wszystkich, nadzwyczaj pożytecznych dla naszych narodów poczynaniach.

od „Robotnika” po „ABC”. Sprzedawca był trockistą, chciał mnie przekonać do trockizmu.

– Tu masz idiotyczny tekst Stalina, tu mądry Trocki.

Przyznawałem mu rację, Trockiego było o niebo inteligentniejsze, ale odpowiadałem, że trockistą nie będę.

innymi późniejszy przywódca socjaldemokratyczny Herbert Wehner.

Po wielu latach miałem z nim takie zdarzenie. W klubie prasowym postawiłem mu pytanie. On się na mnie obruszył, że po niemiecku należałoby inaczej powiedzieć. Odpowiedziałem mu:

większości z Galicji. Nie należałem do jednych ani do drugich. Obruszyłem się.

– O jakim państwie ukraińskim mówicie, w sojuszu z Hitlerem?

Odmówiłem. Oni poszli, banderowcy zrobili zasadzkę i wszystkich wystrzelali. Początku wojny nie doczekali.

Rudnyckij ze znanej lwowskiej rodziny, został wybitnym historykiem. Kiedy zbliżała się Armia Czerwona, oni wszyscy puciekali. Ja zostałem w Berlinie, bo chciałem zobaczyć, jak upada Trzecia Rzesza.

Było to ryzykowne. Ale ocalała mnie... Kołomyja. Poszedłem zarejestrować się do urzędu pracy. A Austriacy Kołomyję nazywali Kolomeą. Pytają mnie: Skąd?

– Kolomea – mówię.

– A, Italien.

– Nie, Galizien – prostuję.

– Co pan opowiada, Galicja jest w Hiszpanii, a Kolomea we Włoszech. To pan jest Włochem – orzekł urzędnik i tak napisał.

Obrachunek z HISTORIA

kolegą, bardzo inteligentnym chłopcem, ale grubawym i niezdarnym. Szkolni endecy mu dokuczali, a ja biłem się za niego. Katecheta, straszny antysemita, prześladował mnie za to.

Pewnego dnia długo mnie egzaminował z bardzo szczegółowych i zawiłych kwestii z historii Kościoła, a nawet teologicznych. Straciłem cierpliwość i zapytałem, jak długo jeszcze ten cyrk ma trwać. A on na to:

– Ty świniou ukraińska, jak śmiesz naukę religii cyrkiem nazywać? Odpłaciłem mu tym samym:

– Ty świniou faszystowska, jak śmiałeś tak mnie nazwać?

I jeszcze dzieliłem go książką.

Spakowałem rzeczy, bo było jasne, że już nic tu po mnie. Byłem tuż przed maturą. Dyrektor, stary legionista, który też nienawidził katechety, biadał:

– Coś ty narobił, przecież wiesz, że w tym kraju takie rzeczy nie uchodzą płazem.

A ten ksiądz, Piskorz się nazywał, w czasach PRL-u został jednym z głównych „księży patriotów”.

Ojciec w tym samym czasie został zwolniony dyscyplinarnie ze szkoły. Wpadłem na pomysł: będziemy łowić raki i dostawiać do znanej krakowskiej restauracji Hawelki. Był z tego całkiem niezły dochód. Ostatnią partię raków przywiezłem do Krakowa 1 września 1939 roku: bomby lecały, u Hawelki zamknięte. Wrzuciłem raki do fontanny na Wielopolu. Rok później zdawałem w Krakowie maturę w liceum ukraińskim. Patrzę, a w tej fontannie pełno raków. Moich raków! Ale już ich nie łowiłem.

W 1939 roku słuchałem ukraińskich audycji Radia Lwów. I nagle pod wpływem bardzo patriotycznych przemówień luminarzy ukraińskiej nauki i kultury zapalałem miłością do sowietyzmu i postanowiłem skorzystać z umowy niemiecko-radzieckiej o wymianie ludności. A mój ojciec, chociaż był kiedyś członkiem Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, bał się. Zaszły się gdzieś, bo wiedział, że jeśli Niemcy wydadzą go Sowietom, to czeka go lagier. Nie dowierzałem mu.

Miałem przyjaciela, sprzedawcę gazet. W Polsce przed wojną nie było zwrotów, tylko odcinało się z niesprzedanych egzemplarzy same tytuły i odsyłało. Wiedział, że mam bzika na punkcie prasy, i dawał mi te gazety. Kupić nie miałbym za co, a w ten sposób wszystko czytałem,

Nie komunizowałem też za przykładem ojca. Nie powinienem był więc zachłystywać się tak naiwnie, bo w gruncie rzeczy wiedziałem, co to jest stalinizm, tak samo jak wiedziałem, co to jest hitlerizm.

A mimo wszystko złapałem na ten patriotyzm. I kiedy przyjechała komisja repatriacyjna, stanąłem przed nią. Przewodniczył oficer NKWD. A nie umiałem ani słoweczka po rosyjsku.

– Moja niemiecka jest tak słaba, bo uczyłem się jej na pańskich komunistycznych wstępniakach w „Die Rote Fahne”.

Fajka mu wypadła z gęby, wszyscy osłupieli. A on podszedł później do mnie:

– Jest pan tu chyba jedynym człowiekiem, który to czytał.

Od tego czasu mogłem dzwonić do Wehnera, kiedy chciałem, i odwiedzać go w Bonn.



Bohdan Osadczyk wśród swoich wielbicieli podczas uroczystości zakończenia Roku Polski na Ukrainie. Kijów, kwiecień 2005 r.

– Wasza rodzina? – zwrócił się do mnie. Odpowiedziałem, że jestem sam, bez rodziny, bo nie rozumiałem, że pyta mnie o nazwisko. Spojrzał niechętnie.

– A wy odkuda?

Znowu nie wiedziałem, o co mu chodzi.

– Przecież to miała być ukraińska misja – mówię.

– Toś ty ukraiński nacjonalista – on do mnie, i

– Aresztować go! – do Niemców.

Ale ci tylko się śmiali. Wyszedłem, trzasnąwszy drzwiami, i skończyła się moja miłość do Związku Radzieckiego.

Po zdaniu matury pojechałem na pracę społeczną do Chelma Lubelskiego. Ukraińcy zorganizowali tam komitety pomocy społecznej. Miałem bronić chłopów ukraińskich przed kontyngentami. Znałem niemiecki. Nauczyłem się go z gazety komunistycznej, drukowanej w Paryżu przez emigrantów niemieckich, „Die Rote Fahne” – „Czerwony Sztandar”. Dostawałem ją od mojego sprzedawcy gazet. Popisywał się w niej między

No, ale wracam do 1941 roku. Od wiosny było widać, że zbliża się wojna niemiecko-sowiecka. A ja, początkujący dziennikarz, biegłem przejęty, bo uważałem, że muszę zawiadomić świat. I gdy nastąpiła szczytowa koncentracja żołnierzy i czołgów, 18 czerwca z głupia frant nadałem telegram z Chelma do Szwajcarii, do „Neue Zürcher Zeitung”, że zaraz zacznie się wojna. Wybuchła 21 czerwca. Po wielu latach, kiedy zacząłem pisać do „Neue Zürcher Zeitung”, odszukali i pokazali mi ten telegram. Zastanawiali się: prowokacja? Uznali w końcu, że to jakiś Niemiec antyfaszysta dał znać.

Jeszcze zanim nastąpił niemiecki atak, przyjaciele Ukraińcy zaczęli mnie namawiać, żebym poszedł z nimi na sowiecką stronę.

– Jak Niemcy wkroczą, przywitamy ich jako gospodarzy, reprezentanci państwa ukraińskiego.

Oni należeli do Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów Andrija Melnyka. OUN rozbiła się na frakcje melnykowców, przeważnie pochodzących z Wołynia, i Stepana Bandery, w

Niemcy przez Chelm zaczęli prowadzić jeńców sowieckich. Tysiące. Pędzili ich na łąki, gdzie nie było. Trzymali ich pod gołym niebem. Próbowaliśmy zorganizować jakąś pomoc żywnościową. Nie było do nich dostępu. Niemcy stali z karabinami, bagnetami. Widziałem, co się zaczyna dziać: głód, epidemie, masowa śmierć. To był dla mnie wielki wstrząs moralny.

Postanowiłem wyjechać. Kolaboracja dla mnie była nie do przyjęcia. Nie widziałem się też w partyzantce. Jeden petlurowiec doradził mi, żeby pojechać do Berlina i zapisać się na uniwersytet. Jeszcze wówczas przyjmowali Ukraińców. Zabrałem swoje zbiory prasy, łącznie z „Czerwonym Sztandarem”. Kupiłem na drogę szmatławę tygodnik „Kristall”.

Na granicy między GG i Rzeszą weszli celnicy. Zobaczyli „Die Rote Fahne” i zmartwieli.

– Myśmy nic nie widzieli – powiedzieli i wycofali się. Potem przyszedł gestapowiec i zobaczył „Kristall”.

– O, to pan czyta po niemiecku – powiedział z uznaniem i więcej nie szukał.

Kilka razy miałem szczęście, że nie straciłem życia. Jakiś czas potem, już w Berlinie, agitowałem studentów ukraińskich, żeby nie wstępować do Dywizji SS „Galizien”. Było już po Stalingradzie.

– Za co umierać? – perswadowałem. Ktoś mnie zadenuncjował. Przyszedł gestapowiec i pyta, czy tu mieszka taki Osadczyk.

– Mieszka, ale go nie ma.

– A pan go zna?

– Bardzo dobrze.

– To niech mu pan to da.

Zostawił wezwanie na gestapo i poszedł. Jak przyszedł drugi raz, już mnie tam nie było.

Należałem w Berlinie do Związku Studentów Ukraińskich. To był taki rewizjonistyczny związek, próbował odciągnąć studentów od ruchu nacjonalistycznego, żeby zajmowali się studiami. To nam się częściowo udało. Rozeszliśmy się później w różne strony. Jeden z moich przyjaciół, Omelan Pricak, założył Instytut Ukraiński na Uniwersytecie Harvarda. Inny, Iwan Łysiak-

– Jak pan uważa – odpowiedziałem.

Te „włoskie” papiery wielokrotnie okazały się zbawienne.

Kiedy zaczął mi się palić grunt pod nogami, skorzystałem z rady znajomego. Mieliliśmy do siebie zaufanie: on, przebywając w Warszawie, miał dostęp do prasy podziemnej i zaproponował, że może mi ją przysłać do Berlina, ale dla bezpieczeństwa na fikcyjny adres.

Stworzyłem zatem na uniwersytecie, gdzie pracowałem jeszcze jako student, fikcyjny Instytut Morza Czarnego. Czatowałem na listonosza i co parę dni odbierałem paczkę podziemnych gazet z okupowanej Polski. To właśnie ten znajomy poradził mi, żebym zgłosił się do generała Jakuba Prawina w Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie. Akredytowałem się tam najpierw jako korespondent prasy Stronnictwa Demokratycznego, potem nawet pracowałem – do upadku Gomułki, bo razem z Gomułką także Prawin dostał po głowie i wtedy bryknąłem z tej misji. Zacząłem pracować w amerykańskiej gazecie „Die Neue Zeitung”.

W 1950 roku odbył się w Berlinie Kongres Wolności Kultury. Tam poznałem Jerzego Giedroycia i Józefa Czapskiego. Zaczęła się nasza współpraca. Za namową Giedroycia podjąłem się wyrównywania porachunków polsko-ukraińskich. Podczas wojny nie wiedziałem dokładnie o zbrodniach na Wołyniu w 1943 roku. Ale z prasy podziemnej zorientowałem się, jaka nienawiść powstała w stosunku do Ukraińców. A znałem też naszych ukraińskich szowinistów. Związałem się na emigracji z Ukraińską Partią Rewolucyjno-Demokratyczną. To było środowisko ludzi pochodzących ze wschodniej Ukrainy. Obrabiali kurs realistyczny, nie na trzecią wojnę światową, lecz na ewolucję, co się pokrywało z kursem Giedroycia i „Kultury”.

Poza tymi dwoma środowiskami jednak obie emigracje, polska i ukraińska, były bliźniaczo podobne: pierwsza chciała wrócić do Lwowa, druga odebrać Polsce Chelmszczyznę i Łemkowszczyznę.

Oddałem się bez reszty sprawom polsko-ukraińskim na wszystkich polach mojej aktywności. Pisałem do „Kultury”, do gazet międzynarodowych, no i wykladałem na uniwersytecie. Że nie ma co myśleć o zmianie granic, choć one obu narodom wydają się niesprawiedliwe i krzywdzące, narzucone przez

Stalina, Roosevelta i Churchilla. Lecz są realne.

Po tym, co się wydarzyło w Jugosławii, myślę sobie, co by było, gdyby nie powojenne przesiedlenia, oczywiście bezprawne i nieludzkie. Gdyby w Polsce żyło dzisiaj pięć milionów Ukraińców, nadto Białorusini i Niemcy. Czy nie byłoby drugiego Sarajewa?

Nie naszymi rękami, lecz Stalina, dokonała się rewizja, w której post factum można dopatrzeć się pewnych korzyści. Oczywiście, nie zmniejszają się przez to cierpienia ludzi. Czy coś można w tej sprawie zrobić? Pielęgnować przeszłość. To, co robiliśmy w sprawie Cmentarza Orląt. A ile to trwało? Przypominam sobie rozmowę z Kuczmą. On tego nie rozumiał. Ale Juszczence udało się przekonać lwowskich radnych. I także dzięki Andrzejowi Przewoźnikowi, to nie ulega moim zdaniem wątpliwości, udało się w końcu zawrzeć kompromis.

To się zdarzyło pierwszy raz w historii świata, że doktryna powstała na emigracji – myśl o koncepcji Jerzego Giedroycia – zwyciężyła. Wszystkie inne przepadały, nie przyjmowały się na ojczystym gruncie.

A tu: opozycja ją przyjęła, „Solidarność”, wszystkie polskie rządy posolidarnościowe. W ten sposób została otwarta droga do normalizacji stosunków, a z czasem współpracy.

Nie wszystko układało się po myśli Giedroycia i mojej. Kilka lat temu rzuciłem ideę polsko-ukraińskiego uniwersytetu. Prawie zostałem wyśmiany. A Giedroyc to podchwycił, zaczął propagować. Powstało na razie kolegium polsko-ukraińskie. To początek, ale obiecujący.

Trzeba się cieszyć z tego, czego się dokonało. Patrząc na bilans mego życia, uważam, że droga była słuszną, nie mam się czego wstydzić, a nawet w pewnej mierze mogę być dumny z tego, że wybrałem taki szlak, a nie inny.

Nie ma już na świecie wielu przyjaciół, z którymi szliśmy razem: Giedroycia, Czesława Miłosza, Jacka Kuronia, z którym byłem bardzo związany. Ale idea żyje.

Potwierdziło się to wspaniale podczas pomarańczowej rewolucji. Ona rozbudziła zaangażowanie po obu stronach. Nastąpił chyba trwały przełom w stosunkach pomiędzy obu narodami. Dotychczasowy poziom kontaktów międzypaństwowych jest już niewystarczający, zwłaszcza w dziedzinach gospodarczej, kulturalnej i turystycznej, czyli dotyczącej kontaktów między ludźmi.

Marzę, że po wyborach do parlamentów – w Polsce na jesieni, a na Ukrainie wiosną – nastąpi zdynamizowanie współpracy regionalnej: na obszarze pomiędzy Bałtykiem i Morzem Czarnym, może nawet z odgałęzieniem do Morza Kaspijskiego; Polska i Ukraina mogłyby być rdzeniem tej współpracy.

Kryzys Europy jest poważny, jestem nim bardzo zaniepokojony. Ale kryzysy mają to do siebie, że dostarczają też nowych impulsów, pobudzają do tworzenia nowych wizji. Może dla nas to jest takie wyzwanie, któremu i stara Europa będzie przyglądać się z nadzieją.

Bohdan OSADCZUK

Notował Andrzej Kaczyński
(„Rzeczpospolita”)

O mistrzu pióra

Jubileuszowe przedsięwzięcia, uroczystości, publikacje i konferencje naukowe mają przypomnieć i ukazać postać Reja nie tylko jako „Ojca literatury polskiej”, ale również jako pisarza aktualnego, literacko atrakcyjnego i w szczególny sposób wciąż współczesnego.

Z okazji obchodów Wydawnictwo Naukowe PWN wydało książkę pt. „Sentencje o życiu” Mikołaja Reja, stanowiącą zbiór uwag i pou-

Uchwałą Senatu RP, podjętą w 500. rocznicę urodzin Ojca Piśmiennictwa Polskiego, rok 2005 został ogłoszony Rokiem Mikołaja Reja

jąc oglądę dworską. Po śmierci ojca w 1529 roku młody, 24-letni Mikołaj podejmuje gospodarskie obowiązki ziemianina w Żurawnie.

W 1531 roku bierze za żonę Zofię Kosnową, córkę Jana z Wywli i Sędziszowa, z którą ma ośmioro dzieci.

Od 1542 roku był posłem na sejm piotrkowski, w 1557 r. wziął udział w pospolitym ruszeniu

W 1554 r. król Zygmunt August powołał go do komisji przygotowującej unię realną polsko-litewską, dającą w bliskiej przyszłości podstawę Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Związał się ze stronnictwem egzekucyjnym dążącym do przeprowadzenia reform ustrojowych w państwie.

Mikołaj Rej równolegle prowa-



Mikołaj Rej (1505 – 1569)

„Książd pana wini, pan księdza, A nam prostym zewsząd nędza.”

czeń, jak żyć, by życie przeżyć uczciwie i godnie.

Jedną z inicjatyw Komitetu Organizacyjnego jest uruchomienie strony internetowej „Mikołaj Rej 2005” (<http://mikołajrej.pl/>), na której, oprócz informacji na temat obchodów rocznicowych, będą gromadzone teksty, opracowania, bibliografie i wszelkie inne materiały związane z postacią i twórczością Mikołaja Reja.

Rej podejmował w swych dziełach zasadnicze zagadnienia ustrojowe Polski, a jako rzecznik reformacji w dialogach religijno-dydaktycznych krytykował naganne postawy i egoistyczne zachowania rodaków. Położył on podwaliny pod polski język literacki, a dla potomnych zostawił interesujący obraz życia i poglądów swej epoki.

Mikołaj Rej urodził się 4 lutego 1505 r. w Żurawnie koło Halicza na Rusi Czerwonej, historycznych kresach Korony Polskiej, w rodzinie Stanisława i jego żony z Herburtów.

Do XVIII wieku Rejowie byli dziedzicami Nagłowic i Okszy, ważnych ośrodków kultury religijnej. Mikołaj Rej podpisywał się „Mikołaj z Nagłowic herbu Oksza”. Pobierał nauki w szkole parafialnej w Skalmierzu i dwa lata uczył się we Lwowie.

W 1518 roku zapisał się na Akademię Krakowską, ale już rok później powrócił do rodzinnego Żurawna. W latach 1524–1529 przebywał na dworze wojewody sandomierskiego Andrzeja Tęczyńskiego, uzupełniał wykształcenie, zdobywa-

pod Lwowem i słynnej „wojnie kokoszej”. W latach 1546–1547 w nagrodę za działalność publiczną uzyskał przywileje królewskie oraz prestiżowy tytuł dworzanina królewskiego.

dził pracę literacką oraz uczestniczył w burzliwych sporach religijnych epoki. Literacką karierę rozpoczął w 1543 roku, drukując „Krótką rozprawę między trzema osobami, Panem, Wójtem i Pleba-

O CNOTCIE

(fragment – pisownia przybliżona do oryginału)

Wszystko po społu umiera z człowiekiem,
Lecz święta cnota, ta trwa wiecznym wiekiem.
Cnota jest klejnot nieoszacowany,
Bo ta ozdobi ubogie i pany.
Cnota się błyszczy nad wszystkie szmaragi,
Na żadnym targu jej nie najdzie wagi.
Wszystko się musi zmienić przy człowieku,
Lecz cnota święta, ta z nim trwa do wieku.
Z ciałem przypadki odmienić się muszą,
Lecz cnota święta, ta i w niebie z duszą. [...]

FIGLIKI

BABA, CO W PASYJĄ PŁAKAŁA

Gdy książd śpiewał pasyją, więc baba płakała.
Umie li po łacinie, druga ją pytała:
„Płaczesz, a to wiem pewnie, nie rozumiesz czemu
I ten twój płacz podobien barzo k szalonemu”.
Rzekła baba: – „Iżci ja płacząc nie dlatego,
Lecz wspominam na swego osielka miłego,
Co mi zdechl.
Prosto takim, by książd, głosem ryczał,
I także na ostatku czasem cicho kwiczał”.

MIESZCZANIE, CO SIĘ SPOWIEDALI

Mieszczanie, gdy się w poście księdzu spowiadali,
Iż są cudzołężnicy, wszyscy powiedali.
Ten rzekł:
– „A skądże tych pań tak wiele miewacie,
Podobno, Iżę wzajem sobie oddawacie?
Bo też mało nie wszystkie panie powiedały,
Iż też z cudzymi mężmi zachowanie miały.
A tak gdyż wam nie krzywda, idźcież z miłym Bogiem!
I mną czasem nie gardzą, kapłanem ubogiem”.

Nasi milusińscy

Wakacyjne zdarzonka...



Na niwie kultury

■ 2006 – Rokiem Giedroycia

Sejm RP zdecydował, że rok 2006 zostanie ogłoszony Rokiem Jerzego Giedroycia. W tym roku zbiegają się trzy rocznice: stulecie urodzin Giedroycia, 60-lecie utworzenia Instytutu Literackiego oraz setna rocznica urodzin jednego z najważniejszych publicystów politycznych paryskiej "Kultury" – Juliusza Mieroszewskiego.

"Jerzy Giedroyc całe życie poświęcił sprawie niepodległości Polski. Polski tolerancyjnej i nowoczesnej, ale też – szanującej własne tradycje narodowe. Utworzony przez niego miesięcznik "Kultura" przez ponad pół wieku był dla Polaków urzeczywistnieniem ideałów wolności słowa i myśli. Łamy pisma otwarte były dla autorów związanych z prawicą i z lewicą, pilsudczyków i narodowców, liberałów i konserwatystów" – zapisało w uchwale Sejmu.

Działające w Paryżu Towarzystwo Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego przygotowało bogaty program obchodów Roku Giedroycia. Wśród planowanych imprez jest m.in. wydanie na CD wszystkich numerów "Kultury".

■ Studenci z całego świata

Intensywna nauka języka polskiego, wykłady o kulturze, literaturze i historii Polski to tylko część zajęć oferowanych przez Letnią Szkołę Kultury i Języka Polskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Podczas całego lata w kursach uczestniczyć będzie 660 studentów z całego świata.

Program zajęć jest napięty. Rano studenci uczestniczą w zajęciach językowych, podczas których poznają zasady gramatyki, ortografii oraz składni. Po południu organizowane są spotkania poświęcone polskiej literaturze, filmowi, kulturze, historii, ekonomii, przemianom społecznym.

Kursy kończą się egzaminem.

Letnia Szkoła Kultury i Języka Polskiego działa od 36 lat. Organizuje roczne oraz letnie, krótkoterminowe kursy. Udział w Letniej Szkole Kultury i Języka Polskiego jest płatny. Część studentów korzysta ze stypendiów udzielanych przez MENiS, Fundację Kościuszkowską oraz Uniwersytet Wiedeński.

■ Pomnik Nikifora Krynickiego

Pomnik słynnego samouka, malarza-prymitywisty, dla uczczenia 110. rocznicy jego urodzin stanie wkrótce w centrum jego rodzinnej Krynicy-Zdroju. Rzeźba z brązu, autorstwa prof. Czesława Dźwigaja, będzie mieć ponad dwa metry wysokości i ważyć około 900 kg. Jej odlanie sfinansują sponsorzy.

Malarz zostanie przedstawiony z pędzlem w dłoniach, siedzący na murku. Towarzyszy mu pies. Pomnik nawiązuje do znanego z fotografii wizerunku Nikifora.

Exlibris DK

ДЕПОРТОВАНИ

кримські татари,
болгари, вірмени,
греки, німці.
Документи. Факти. Свідчення.
(1917 – 1991).
Муз. Україна, Кіїв, 2004 р.
(ukr.). Nakład 500 egz. Stron 464.

Zbiór dokumentów i materiałów dotyczących tragicznych wydarzeń w życiu Tatarów Krymskich, Bułgarzy, Ormian, Greków, Niemców w okresie sowieckim w latach 1917 – 1991 został przygotowany i wydany przez Państwowy Komitet Ukrainy ds. Narodowości i Migracji. Poświęcono go przede wszystkim problematyce deportacji tych właśnie narodowości z Krymu w roku 1944, chociaż we wstępie czytamy, że geografia deportacji nie ograniczała się tylko do Krymu, lecz dotyczyła całej Ukrainy. Najwięcej materiałów dotyczy losów Tatarów Krymskich i Niemców Ukrainy.

Praca jest wyjątkowo obszerna i szczegółowa. Przedmowę napisał deputowany RNU, znany krymskotatarski działacz społeczny Refat Czubarow. Książka ma imponującą podstawę źródłową. Autorzy Jurij Biłucha i Olga Własenko publikują dokumenty z archiwów i bibliotek, rozporządzenia organów i dygnitarzy sowieckich, artykuły z prasy, fragmenty listów i apeli dysydenckich.

W opisach akcji deportacyjnych spotykamy też – co prawda bardzo rzadko – wzmianki o Pola-

O deportowanych
powiedzcie choć słowo!

kach. Na przykład, w protokole Politbiura KC KP(b)U znajdujemy informację o likwidacji szkół narodowościowych, w tym także polskich (począwszy od dnia 10 kwietnia 1938 roku). Z protokołu MSW ZSRR o liczbie tzw. „specposielenców” (zesłańców) dowiadujemy się, że w 1953 roku było wśród nich 36 045 Polaków (chodzi widocznie o deportowanych do Kazachstanu w latach trzydziestych) i, jak podano, 4520 „andersowców”. Co do ostatnich, to chyba jest tutaj mowa o Polakach, być może obywatelach II RP, „akowcach” i innych. W innym dokumencie MSW ZSRR, pochodzącym także z lat 50. XX w., podana jest liczba 4539 „andersowców”, w tym mężczyzn – 1477, kobiet – 1590, dzieci – 1472...

Poza tym, ogólnie biorąc, w

książce o tak aspirującym do uaktywnienia badań tytule prawie nie o Polakach nie znajdujemy. Szkoda, ponieważ tak tragiczny i powszechnie znany w Polsce los deportowanych Polaków za czasów ZSRR teraz na Ukrainie niepodległej faktycznie puszczony jest w niepamięć. Bardzo rzadko wspominamy o tych naszych rodakach na konferencjach polonijnych. I to wszystko...

Skądinąd żyją jeszcze wśród nas bezpośredni uczestnicy tamtej tragedii i ich krewni. Moim pytaniem: Dlaczego zarówno w tytule, jak i w treści książki praktycznie nie znalazło się miejsca dla Polaków, choć powszechnie wiadomo, że ten temat jest szczególnie bolesny dla polskiej grupy narodowej? – jeden z autorów, pracownik Wydziału DERŻKOMNACU ds. Deportowanych Olga Własenko była chyba zaskoczona. Dokładnej odpowiedzi nie dostałem. I tu warto zauważyć, że jest to już siódma(!) publikacja z serii o deportowanych, mająca taki sam tytuł i pomijającą losy Polaków. Wynika więc uzasadnione pytanie: Kto ma reprezentować polskie interesy, kto ma je lobować w organach władzy? Dlaczego Polacy Ukrainy nie mają zrzeszenia, które zajmowałoby się tego typu problematyką? A może mają, tylko mało o nim słyszymy...

Spójrzmy uważniej – Tatarzy Krymscy, Niemcy i inni dają nam przykład godny naśladowania!

BORD

Zapraszamy na studia do Warszawy

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie jest państwową szkołą wyższą, utworzoną ustawą sejmową w 1999 roku z istniejącej wcześniej Akademii Teologii Katolickiej. Jest to państwowa uczelnia wyższa o inspiracji chrześcijańskiej. Statut Uniwersytetu zobowiązuje całą akademicką wspólnotę do pielęgnowania i rozwijania wartości ogólnoludzkich i chrześcijańskich. Więcej informacji na temat Uczelni można znaleźć na stronie www.uksw.edu.pl

Na naszej uczelni istnieje Wydział Matematyczno-Przyrodniczy, Szkoła Nauk Ścisłych. W ramach tego Wydziału kształcimy między innymi na kierunku Nauki Ścisłe. Studia trwają 3 lata (6 semestrów). Łączna liczba godzin zajęć wynosi około 2400 (zależnie od wybranej specjalności licencjackiej). Absolwenci (otrzymują tytuł licencjata) uzyskują podstawową wiedzę z zakresu matematyki, fizyki, chemii oraz podstaw informatyki, pogłębiają w wybranej specjalizacji: informatycznej, pedagogicznej lub fizykochemicznej. Mają także możliwość zdobycia przygotowania do podjęcia pracy w szkolnictwie w ramach specjalności licencjackiej nauczanie przedmiotów ścisłych lub na zajęciach dodatkowych. Są przygotowani do podjęcia studiów magisterskich uzupełniających na kierunkach: matematyka, fizyka oraz chemia, prowadzonych na naszym Wydziale oraz w innych uczelniach.

Zarówno kształcenie na poziomie licencjackim, jak i uzupełniające studia magisterskie z fizyki i chemii odbywają się w ścisłej współpracy z czołowymi instytucjami Polskiej Akademii Nauk: Centrum Fizyki Teoretycznej, Instytutem Chemii Fizycznej oraz Instytutem Fizyki. Wykładają pracujący w tych instytucjach profesoro-

W zajęcia na niższych latach prowadzone są w języku polskim, ale na wyższych niekiedy po angielsku. Więcej informacji o Wydziale można znaleźć na stronie internetowej: www.wmpuksw.edu.pl

Pragniemy wzbogacić grono naszych studentów o młodych ludzi z najbliższych nam krajów, w szczególności z Ukrainy. Jesteśmy przekonani, że możliwość studiowania w Warszawie, korzystanie z doświadczenia i urządzeń instytutów Polskiej Akademii Nauk znacznie rozszerzy ich horyzonty na drodze zjednoczenia Ukrainy z Europą.

Do ubiegania się o przyjęcie uprawnione są osoby legitymujące się dyplomem ukończenia ogólnokształcącej szkoły średniej lub równoważnym. Zakwalifikowany kandydat/kandydatka może się ubiegać o zniesienie czesnego (opłaty za studia).

Można się jeszcze ubiegać o przyjęcie na rok akademicki 2005/2006. W tym celu należy zgłosić swoje zainteresowanie albo drogą elektroniczną (SNS@ifpan.edu.pl) albo pocztową pod adresem:

UNIWERSYTET KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO w WARSZAWIE
Wydział Matematyczno-Przyrodniczy
Szkoła Nauk Ścisłych
Al. Lotników 32/46
02-668 Warszawa, Polska
tel.: (+48) 22 8471651

Nasz rok akademicki zaczyna się 1 października.

Oto kilka dodatkowych informacji:

Jakich studentów szukamy

Nasz student powinien wykazywać zainteresowania naukami ścisłymi. Powinien mieć nieco ponadprzeciętne zdolności matematyczne.

Jeśli interesują ją/go na przykład:

- tajniki chemii kosmetyków, leków i materiałów XXI wieku;
- cywilizacyjne zmiany środowiska i sposoby jego ochrony;
- zasada działania takich zaawansowanych urządzeń, jak: kucharki mikrofalowe, telefony komórkowe, system GPS itp;
- sposoby kodowania informacji zabezpieczających transakcje internetowe oraz to, jak fizyka kwantowa może je zredukować.

to nasze studia są dla niej/dla niego.

Dlaczego studia interdyscyplinarne

Współczesny świat zmienia się niezwykle szybko. Można przewidzieć, że dzisiejsi maturzyści kilkakrotnie będą w czasie swego aktywnego życia zmieniali zawód,

a z pewnością miejsce pracy. Zatem ważne jest, by kształcić raczej szeroko niż głęboko odsuwając w czasie etap specjalizacji. Zarazem często maturzyści nie są pewni dokładnego kierunku swoich zainteresowań. Szeroka wiedza na początku studiów pozwala podjąć bardziej dojrzałą decyzję.

W demokratycznym systemie politycznym wiele decyzji, nawet podejmowanych pośrednio, poprzez reprezentację parlamentarną lub rząd, dotyczy wyspecjalizowanych problemów technicznych, wymagających pewnej wiedzy. Dobrze wykształceni w naukach ścisłych obywatele zapewne będą wspierać bardziej racjonalne decyzje. Dobrym przykładem jest tu stosunek opinii publicznej do wspomnianej wyżej energii jądrowej.

Prof. Marek Kowalski

Dziekan Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego
Szkoły Nauk Ścisłych
UKSW

VI Polonijne Igrzyska Młodzieży Szkolnej im. Jana Stypuły

Sport łączy

Tegorocznym latem polska Łomża zgromadziła młodzież polonijną z Białorusi, Litwy, Łotwy, Ukrainy i Polski.

Tym razem organizatorami VI Polonijnych Igrzysk Młodzieży Szkolnej im. Jana Stypuły były: Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” – Oddział w Łomży, Prezydent miasta Łomży, Starosta Łomżyński. Patronat Honorowy nad imprezą objął Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski.

Przypominamy, iż pierwszym inicjatorem Igrzysk był śp. dr Jan Stypuła, Prezydent Łomży.

Dziś jest to jedna z nielicznych na świecie imprez sportowych, mająca na celu integrację młodzieży polskiego pochodzenia wokół idei olimpijskiej. Jej program rozszerzono do dziesięciu dyscyplin: pływanie, tenis stołowy, szachy, mini-koszykówka, lekka atletyka, piłka nożna, taekwondo WTF, siatkówka, zapasy i strzelectwo.

Delegacja z Ukrainy była jedną z najliczniejszych – liczyła aż 120 osób, z których 110 to sportowcy z Żytomierszczyzny! I nic dziwnego, gdyż w Żytomierszczyźnie mieszka 1/3 Polaków Ukrainy.

Organizatorem wyjazdu młodzieży na Igrzyska był Dom Polski w

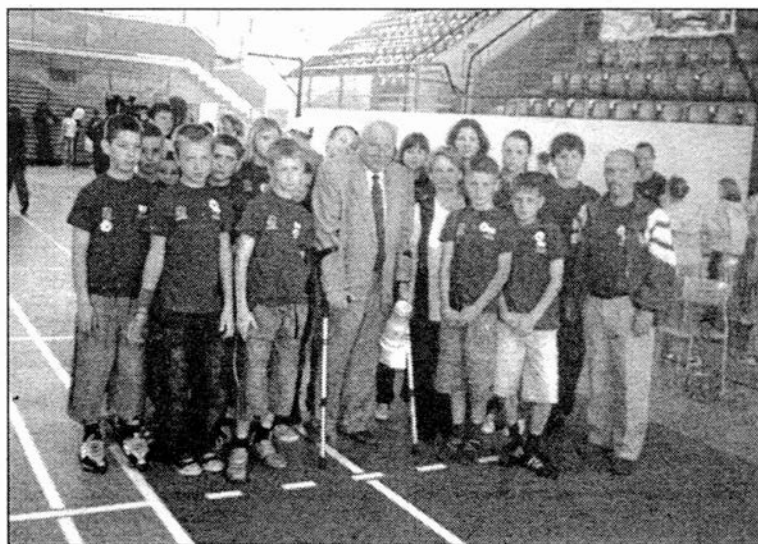
Żytomierzu, zaś na czele delegacji stała Wiktoria Laskowska-Szczur.

Uroczyste otwarcie Igrzysk odbyło się 1 czerwca w hali sportowej im. Olimpijczyków Polskich SP nr 9 z udziałem dostojnych gości. Młodzież powitał Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski.

Otwarcie Igrzysk uświetniły występy zespołów artystycznych z Łomży. Z Placu Niepodległości na Stary Rynek w Łomży przemaszerował barwny i hałaśliwy korowód dzieci, młodzieży, aktorów i przedstawicieli władz miasta. Impreza od lat jest główną atrakcją miejskich obchodów Dnia Dziecka. Oprócz łomżan uczestniczyli w niej aktorzy uczestniczący w Festiwalu „Walizka” i sportowcy, uczestniczący w Igrzyskach.

Na Starym Rynku młodzież otrzymała od Prezydenta symboliczne klucze do „bram Łomży”. Tu przeprowadzono także jedną z konkurencji Igrzysk Polonijnych – „Bieg sztafetowy o Puchar Prezydenta Łomży”, po czym władze oficjalnie ogłosiły rozpoczęcie „Dni Łomży”.

Zmaganiom sportowym towarzyszył też szereg imprez sprzyjających integracji młodzieży polonijnej, takich, jak: Festyn Polonijny



Grupa z Korostenia

„Dzieci Europy”, wycieczki krajoznawcze, ogniska i dyskoteki. Młodzie sportowcy mieli okazję bliżej zapoznać się z Łomżą, jej malowniczymi okolicami. Uczestnictwo w Igrzyskach jest dla nich często jedyną formą kontaktu z Polską i okazją do odwiedzenia kraju przodków. Dlatego też zorganizowaliśmy wycieczkę po najciekawszych miejscach w Warszawie, zwiedziliśmy również Zamek Królewski.

Jednak najważniejsze były zawody sportowe.

Siatkówka dziewcząt – drużyna

z Korostenia zajęła II miejsce, a z Nowogrodu-Wołyńskiego V.

Zapasy – drużyna z Nowogrodu-Wołyńskiego zajęła II miejsce, a z Korostenia III.

Lekkoatleci z Korostenia zajęli III miejsce.

Szachiści z Żytomierza zajęli II miejsce, z Suseł VI, z Dniepropietrowska VII.

Tenis stołowy – Dowbysz III miejsce, Kijów I.

Pływanie – Żytomierz II miejsce.

Strzelectwo – Nowy Zawód III miejsce.

Dzieci otrzymały wiele medali i pucharów, a przede wszystkim – zadowolenie z udziału w tym święcie sportu.

4 czerwca w tutejszym kościele odprawiona została Msza święta, która była wspomnieniem rocznicy śmierci pomysłodawcy tego forum sportowego śp. dra Jana Stypuły. Występy zespołów taneczno-gimnastycznych i wręczenie nagród stały się przepięknym finałem Igrzysk.

Hanka Gałązka – prezes łomżyńskiego oddziału Stowarzyszenia – żegnając sportowców zaznaczyła: „Igrzyska Polonijne potrzebne są Polakom za granicą, ale potrzebne są też nam w Kraju. W ich trakcie młodzi Polacy z Kraju mogą się przekonać, co to znaczy być Polakiem i jak bardzo zależy na tym naszym rodakom, mieszkającym poza dzisiejszymi granicami kraju”.

W imieniu młodzieży z Żytomierszczyzny chciałabym wyrazić podziękowanie wszystkim organizatorom tego świetnego forum sportowego, a zwłaszcza Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”. Dziękuję też Generalnemu Konsulowi RP w Łucku Panu Wojciechowi Gałązce za pomoc i wsparcie w organizacji wyjazdu młodzieży do Łomży.

**Wiktoria
LASKOWSKA-SZCZUR**
Przewodnicząca Komitetu
Sportu i Turystyki
Żytomierszczyzny
(Zdjęcie autora)

Arcydziela

W grudniu 1892 r. malarz historyczny Jan Styka zaprosił malarza batalistę Wojciecha Kossaka do współpracy nad panoramą, która miała przypomnieć Polakom zwycięstwo powstańców Tadeusza Kościuszki nad armią carską pod Racławicami. Panorama miała uczcić setną rocznicę bitwy i uświetnić wystawę krajową we Lwowie w 1894 r.

Po zagranicznej podróży Styki, Kossaka i pozyskanego do współpracy niemieckiego pejzażysty Ludwika Bollera, podjętej z austriackiej Galicji do wsi Racławice w tzw. Kraju Przywiślańskim pod okupacją Rosji, wykonali oni szkice w postaci czterech obrazów w skali 1:10. Szkice nabył później książę Adam Sapieha, a po prawie 90. latach jego potomkowie przekazali je do krakowskiego muzeum.

Komitet budowy panoramy i władze Lwowa, korzystając z pieniędzy wielu udziałowców spółki powstałej do realizacji przedsięwzięcia (m.in. książąt Andrzeja Lubomirskiego i Adama Sapiehy), już w sierpniu 1893 r. zakończyły wznoszenie budynku dla panoramy. W tym samym czasie z Brukseli przywieziono specjalne płótno na malowidło. Trzej wymienieni wybitni artyści wraz z kilkoma innymi malarzami (Teodor Axentowicz, Tadeusz Popiel, Zygmunt Rozwadowski, Włodzimierz Tetmajer, Wincenty Wodzinowski i in.) przystąpili do pracy. W maju roku 1894 malowidło (15m x 114 m) było gotowe.

5 czerwca 1894 r. lwowska rotunda Panoramy Racławickiej przyjęła pierwszych zwiedzających. Panorama stała się nie tylko elementem galicyjskiej wystawy, ale także wybitnym dziełem artystycznym, wydarzeniem emocjonalnym i politycznym. Autorzy przy-

PANORAMA RACŁAWICKA

pomnieli narodowi jego chwalebne dzieje, pokazując zwycięską bitwę wojsk Kościuszki sprzed stu laty.

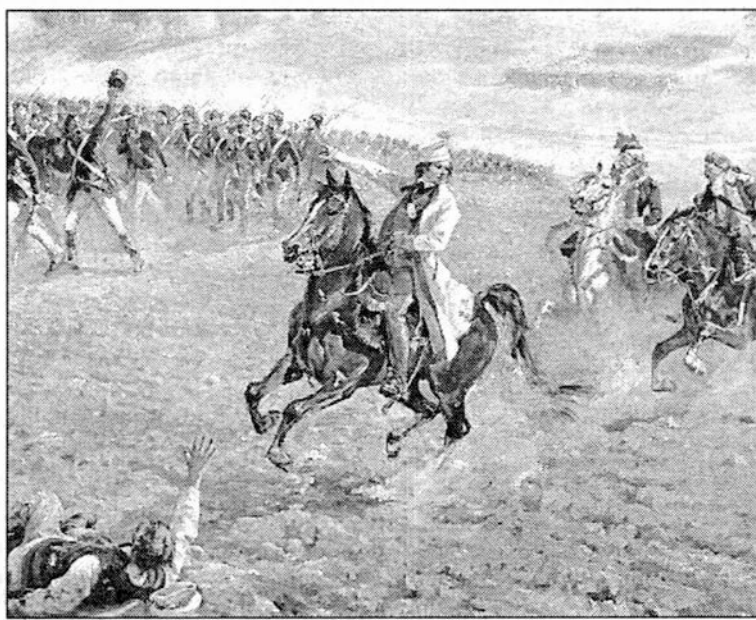
4 kwietnia 1794 r. Tadeusz Kościuszko na czele 4 tys. regularnego wojska i 2 tys. kosynierów stoczył zwycięską bitwę z rosyjskim oddziałem gen. Aleksandra Tormasowa, liczącym 3 tys. żołnierzy. Decydujący był atak kosynierów Wojciecha Bartosza (Głowackiego) na artylerię rosyjską. Rozstrzygnął on bitwę przed nadciągnięciem głównych sił wojsk rosyjskich. Bitwa przyspieszyła wybuch powstania, które jednak zakończyło się klęską.

Gdy po 50. latach, 9 kwietnia 1944 r. bomba uszkodziła płótno, panoramę zwinęto na walec i umieszczono w podziemiach kościoła Bernardynów we Lwowie. W wyniku decyzji Stalina Panorama Racławicka przekazano Polsce. 22 lipca 1946 r. wraz z innymi polskimi zabytkami ze Lwowa znalazła się ona we Wrocławiu. (We Wrocławiu ma siedzibę Ossolineum ze Lwowa, tu też stoi w Rynku lwowski pomnik Aleksandra Fredry.)

Wiele lat malowidło przeleżało w magazynach wojskowych, następnie w jednej ze szkół podstawowych i we wrocławskiej Hali Ludowej. Władze podejmowały różne decyzje: o przekazaniu go do Krakowa, na ekspozycję w miejscu bitwy, w Racławicach, o przekazaniu na konserwację do Warszawy. Tymczasem we Wrocławiu, dzięki działaniom społecznego komitetu i wysiłkiem miejscowych przedsiębiorstw budowlanych, zbudowano dla panoramy rotundę, która kilka lat stała niewykorzystana. Ostatecznie

argument ten przeważał i w 1980 r. płótno poddano konserwacji we Wrocławiu. A 1 lipca 1985 r. Panorama Racławicka została udostępniona zwiedzającym.

Oczekujący w poczekalni zapoznają się z filmami o twórcach



panoramy i jej konserwatorów. Oglądają w małej rotundzie mapę bitwy pod Racławicami i figurki żołnierzy w mundurach obu walczących stron. Zwiedzanie trwa 40 minut i odbywa się w 40-osobowych grupach. Widzowie przemieszczają się po okręgu na wysępie w środku malowidła, w miarę jak przesuwają się informacje głosowe z głośników umieszczonych nad głowami. Cudzoziemcy korzystają z odbiorników kieszonkowych ze słuchawkami, które odbierają objaśnienia w podstawowych językach europejskich.

Pierwszą panoramę w Europie otwarto w 1788 r. w Edynburgu („Widok Edynburga”). W kolejnych latach pojawiły się następne panoramy w Wielkiej Brytanii, Francji i w Niemczech. W tym okresie powstało ponad 80 obrazów panora-

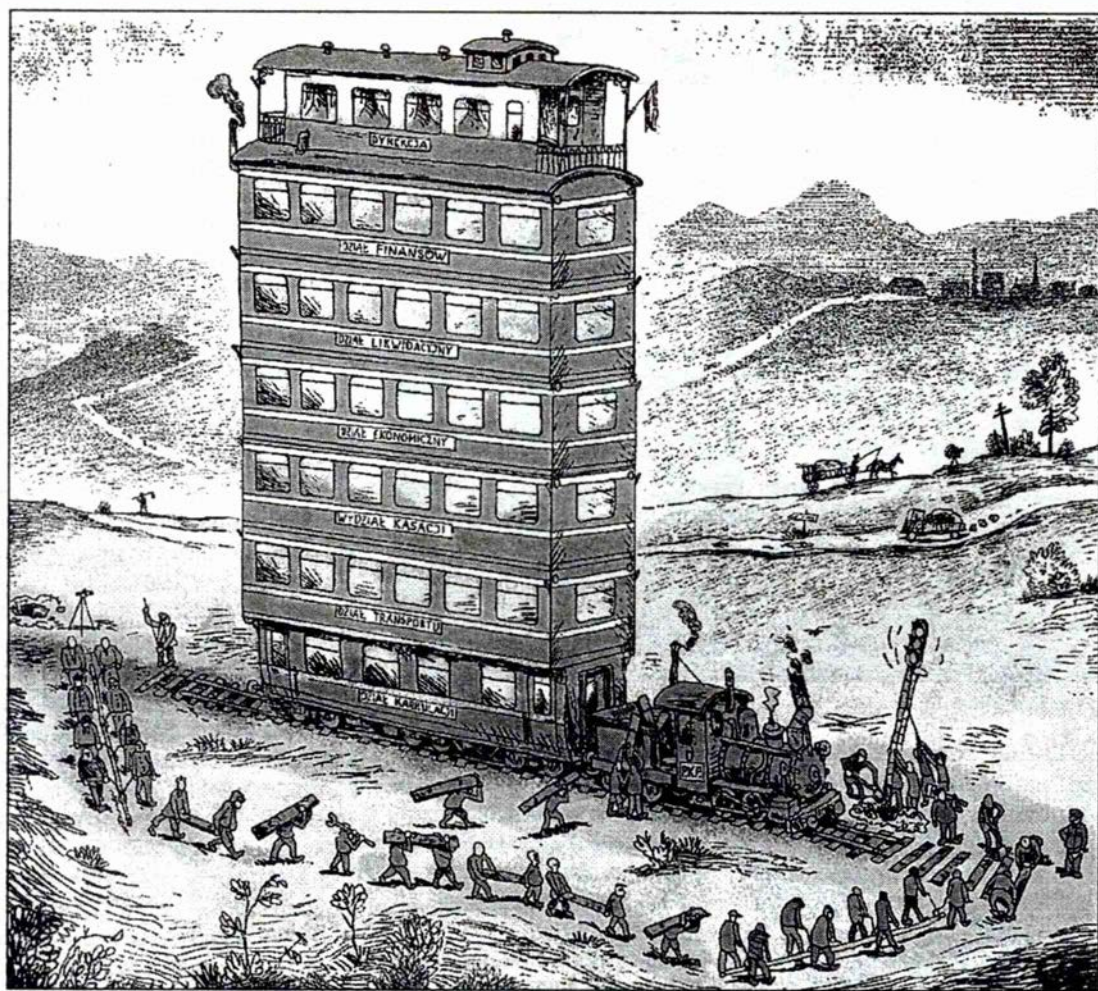
ci XIX w. po Europie krążyło kilkadziesiąt panoram, przynosząc znaczne zyski właścicielom. Zniszczone podróżami płótna cięto na kawałki i sprzedawano jako pojedyncze obrazy olejne.

Wynalezienie filmu doprowadziło biznes panoramowy do zaniku. Statyka obrazów z pól bitewnych nie mogła równać się z dynamiką filmowych dzieł batalistycznych. Era malarstwa panorami cznego zakończyła się.

Ale po stu latach wróciliśmy do oglądania historycznych dzieł sztuki panoramicznej jako relikwów dawnej kultury masowej. Przetrwało ich niewiele, eksponuje się je w kilkunastu miastach europejskich: Innsbruck i Salzburg w Austrii, Braine w Belgii, Praga w Czechach, Haga w Holandii, Altetting w Niemczech, Moskwa w Rosji, Einsiedeln, Lucerna i Thun w Szwajcarii, Sewastopol na Ukrainie, Opuztaszer na Węgrzech. Są to panoramy o treści krajoznawczej (np. „Widok Salzburga”), batalistycznej (np. „Obrona Sewastopola”) lub religijnej (np. „Ukrzyżowanie Chrystusa” – panorama w Einsiedeln). Robią na ogół silne wrażenie, wzmocnione nowoczesną aranżacją i idealnym oświetleniem. Potęguje je ich własna, burzliwa niezapomniana historia, jak na przykład naszej Panoramy Racławickiej.

Nie można być w Rzymie i Watykanu nie widzieć, nie można być we Wrocławiu i Panoramy nie widzieć. Papież Jan Paweł II zresztą będąc we Wrocławiu obejrzał dzieło Styki i Kossaka, a w księdze pamiątkowej pozostawił wpis.

Janusz FUKSA



Płonie ognisko w lesie

Nie będzie przesadą stwierdzenie, iż zamieszczoną poniżej piosenkę „jak Polska długa i szeroka” usłyszeć można przy każdym, nie tylko harcerskim ognisku. FORTE!

Płonie ognisko w lesie,
Wiatr smutną piosnkę niesie.
Przy ogniu zaś drużyna
Gawędę rozpoczyna.

Tak, tak, tak, tak (bis)
Rozlega się dokoła.
Tak, tak, tak, tak (bis)
Najstarszy z nich zawoła.

Czuj, czuj, czuwaj (bis)
Rozlega się dokoła,
Czuj, czuj, czuwaj (bis)
Najstarszy z nich zawoła.

Wiatr w lesie cicho gwarzy,
Wszyscy śpią oprócz straży.
A ponad śpiących głowy,
Rozlega się głos sowy.

Przestańcie się już bawić
I czas swój marnotrawić.
Niech każdy z was się szczerze
Do pracy swej zabierze.

Hu, hu, hu, hu (bis)
Rozlega się dokoła.
Hu, hu, hu, hu (bis)
Najstarszy z nich zawoła.



Morele odmładzają!

Owoce moreli kryją w sobie sporo witamin (głównie A) i składników mineralnych (zwłaszcza magnezu). Nic więc dziwnego, że są bardzo zdrowe - nie tylko wtedy, gdy je zjemy. W postaci maseczek działają na skórę odżywczo, odświeżająco, a nawet odmładzająco

MASECZKI:

Do cery normalnej

Morele przetrzeć przez sito, dodać 1-kroplę oliwy i wymieszać z ubitym na pianę białkiem jaja. Nanieść na twarz i dekolt. Po 10-15 minutach zmyć letnią przegotowaną wodą lub surowym mlekiem.

Do cery suchej

Przetrzeć przez sito jedną morelę i wymieszać na gładką masę z 2 łyżkami stołowymi mleka. Nanieść na twarz i szyję. Po 15-20 minutach zmyć letnią wodą.

Na słoneczne oparzenia

Morele rozgnieść na miazgę i nałożyć na spaloną słońcem skórę. Po 25 minutach zmyć starannie wodą. Wilgotnej skóry nie wycieramy, tylko delikatnie ją osuszamy.

Jak powiedzieć "Kocham Cię" w różnych językach

albańskim - "Te dua", portugalskim - "Te amo",
niemieckim - "Ich liebe dich", rumuńskim - "Te iubesc",
serbskim - "Volim te".

CDN

Oczy pod ochroną

Są one, podobnie jak skóra, bardzo wrażliwe na szkodliwe skutki promieniowania słonecznego. Zapalenie spojówek to dość często występująca letnia przypadłość. Objawia się ona obrzękiem i zaczerwienieniem spojówek, światłowstrętem, łzawieniem (piasek pod powiekami).

Pomogą nam wówczas dostępne w aptece bez recepty krople do oczu, np. Visine, Betadrin, Euphrasia. Na zmęczone słońcem oczy dobre są też napary z rumianku, świetlika lekarskiego, esencji herbacianej lub zimne kompresy ze świeżych ogórków. Zbyt silne dawki słońca mogą również spowodować zapalenie rogówki. Niestety, jest to schorzenie nawracające. Promienie ultrafioletowe docierają także do soczewki oka i niszczą ją stopniowo. Po latach może dojść do jej zmętnienia, a w konsekwencji do ślepoty. Tylko okulary z filtrami UV ochronią nasz wzrok przed słońcem.

Psy w liczbach:

- 1 milion osób każdego roku staje się ofiarami pogryzień przez psy w USA.
- 53 procent właścicieli zwierząt domowych podróżuje lub wyjeżdża na wakacje wraz ze swoimi pupilami.
- 63 procent właścicieli psów przyznało, że regularnie całuje swojego pupila w pysk.
- 3 lata królem Norwegii w XI wieku był pies.

Dyrektor prosi sekretarkę, by napisała ogłoszenie, że zebranie odbędzie się we wtorek. Po jakimś czasie sekretarka pyta:

- Panie dyrektorze, jak się pisze wtorek? Czy na końcu jest "K" czy "G"?

Dyrektor idzie do biblioteczki.

- Przeszukałem w słowniku hasła na "F" i nie znalazłem słowa wtorek! Niech pani napisze, że zebranie odbędzie się w środę.

Fryzjer pyta klienta:

- Pan już chyba u nas był?
- Nie, ucho straciłem na wojnie.



Dwóch dziadków rozmawia na temat sklerozy. Przechwalają się, który ma większą.

- Ostatnio - mówi pierwszy - kupiłem sobie lody i zapomniałem co z nimi zrobić. Szły dzieci, więc im je podarowałem...

- To jeszcze nic - mówi drugi. - Wyobraź sobie, poszedłem z żoną do kawiarni. Zamówiłem lody i tak siedzieliśmy sobie, siedzieliśmy... Patrzę na lody, to na tę osobę siedzącą naprzeciw i zastanawiam się, skąd ja znam to ohydne babsko?

Благодійні внески на підтримку "Дзєннїка Кїївського" просимо перерахувати за реквізитами:

В українських гривнях: р.р.26009301360317 в Залїзн. від. ПІБ м. Києва МФО 322153 код 21459978.

В доларах США: BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



REGULARNE REJSY AUTOBUSOWE
KIJÓW-WARSZAWA (LUBLIN,CHEŁM)
KIJÓW - KRAKÓW

A również: Francja, Włochy, Hiszpania, Anglia, Austria, Niemcy, Belgia, Holandia, Dania, Czechy, Portugalia, Szwajcaria.

Kijów, ul. B. Chmielnickiego 52-b. Biuro 201
e-mail: akciatur@svitonline.com

tel. (044) 490-73-22,
216-65-86, 234-06-01

Licencja MTU Nr 001052

Redakcja wyraża podziękowanie Senatowi RP i Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" za pokrycie kosztów druku, papieru i strony internetowej.

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



"Дзєннїк Кїївський"
Рєсєтр. свїд. КВ 7502 від 03.07.2003 р.
Засновники:
Дєржєвний Кємїтєт Укрєїнї
у сєрєвах нєцїєнєлєностєй тє мїєрєцїї
Рєдєкцїє гєзєтї "Гєлєс Укрєїнї"
Спїлкє полєкїє в Укрєїнї
Рєдєкцїє гєзєтї "Дзєннїк Кїївський"

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk
WYDAWCA: PRG "Dziennik Kijowski"
Dyrektor:
zast. red. naczelnego **Borys Dragin**
Adres redakcji - Адреса редакції
ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033
tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: pau@dk.com.ua www.dk.com.ua

Zespół redakcyjny:
Dorota Jaworska, Łarysa Kaszczuk,
Eugeniusz Klimakin, Radmiła Korczyńska,
Anżelika Płaksina, Eugeniusz Tuzow-Lubański, Anna Żywogłazowa.
Numer przygotowało kolegium redakcyjne
reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Redaktor prowadzący
Borys Dragin

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji. Gazeta wychodzi 2 razy na miesiąc. Przedpłaty można przysłać w uiszczeniu w całości lub w części. Indeks przedpłaty 30678. Wycena przedpłaty 48 kop. na miesiąc. Rozdziałna cena w sprzedaży - 48 kop. Gazeta nadrukowana w VAT "Київська правда".

Zam. 2977 Tираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16